



**SĘDZIOWIE
PZPS**

BIULETYN POLSKICH
SĘDZIÓW SIATKARSKICH
Nr 6 (4/2017)

W TYM WYDANIU BIULETYNU M.IN.:

DEBIUTANCKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Rozmowa z Maciejem Twardowskim
po MŚ U19 M w Bahrajnie
>>> [Czytaj na str. 5-7](#)

REWOLUCJA W SĘDZIOWANIU?

Wywiad z Agnieszką Michlic
po MŚ U23 K w Słowenii
>>> [Czytaj na str. 10-11](#)

SYLWETKI SPRAWIEDLIWYCH

Joanna Speina
Dariusz Wolski
>>> [Czytaj na str. 8-9 oraz 12](#)

TEMAT NUMERU

POLSKI FINAŁ MISTRZOSTW EUROPY

Wojciech Maroszek był sędzią pierwszym finałowego meczu
Lotto Eurovolley Poland 2017.
>>> [Rozmowa na str. 3-4](#)



SEDZIOWIE.PZPS.PL



FACEBOOK.COM/SEDZIOWIESIATKOWKI



POLSKA
SIATKÓWKA

Prawdziwa historia siatkówki... (cz. 2)

...i wtedy szabli dobył, a miało się już dobrze ku zachodowi.

To teraz jest jeszcze czas, żeby się bezkarnie przyznać, kto nie czytał poprzedniej części i migiem nadrabiamy zaległości, żeby pierwsze zdanie nabrało sensu. Natomiast ci, którzy pierwszy odcinek mają za sobą, spokojnie mogą przejść do lektury poniżej, ponieważ oni już wiedzą, że te zdanie sensu żadnego nie posiada.

Skończyliśmy na tym, że mistrzostwo świata w '86 pojechało do ojczyzny siatkówki po raz pierwszy i ostatni. Zaraz potem na mundialach powiało nudą. Złoto zdobyli Włosi. Najprawdopodobniej niedługo potem zgubili puchar i nie chcieli się do tego przyznać, więc na wszelki wypadek wygrali dwa następne mistrzostwa, żeby się nikt nie pokapował, że trofeum nie ma. Później puchar się znalazł, więc Włosi mogli go spokojnie oddać na dwanaście lat Brazylijczykom. Jeżeli te serie potrójnych mistrzostw miałyby zostać podtrzymane, to wiecie kto powinien zdobyć złoto na dwóch najbliższych imprezach?

Polska jak wiemy wygrała mistrzostwa dwukrotnie i co ciekawe jest jedynym istniejącym obecnie krajem, który triumfował na własnym terenie. Pozostałe dwa państwa to ZSRR i Czechosłowacja. Sam do końca nie wiem, co w tej sytuacji myśleć. W klasyfikacji medalowej zajmujemy kompletnie niesprawiedliwie piąte miejsce. Niesłusznie z dwóch powodów. Po pierwsze – jesteśmy przecież Polską i już za to należy nam się przynajmniej miejsce na pudle. W końcu tego, no... walczyliśmy za wolność naszą i naszą oraz tych i tamtych. No dobra, ten argument mógłby nie do końca przekonać federację. Jest jednak argument dużo ważniejszy. Przecież skoro Czechosłowacja rozpadła się na dwie z grubszą równą częścią, to dlaczego wszystkie medale zostały w Pradze? Powinno się podzielić równo tytuły pomiędzy Czechów i Słowaków (jeżeli byłyby jakieś medale nieparzyste to oddać nam, bo wiadomo, walczyliśmy za wolność...). Wtedy w klasyfikacji podskoczylibyśmy o jedno oczko i moglibyśmy spokojnie myśleć o co się przypieprzyć do Włochów, żeby teraz ich przeskoczyć.

Cały czas rzecz jasna mówiliśmy o rozgrywkach mężczyzn, ale trzeba w końcu sobie to jasno powiedzieć: kobiety też grają w siatkówkę! I co? Zdziwieni? Początkowo nie brano pod uwagę, że dziewczęta będą uprawiać ten sport. Ba! W ogóle nie brano

pod uwagę, że dziewczęta będą uprawiać jakikolwiek sport zespołowy. Nie żeby od razu dyskryminacja i jej podobne. Nic z tych rzeczy. Nie przypuszczano po prostu, że sześć kobiet wyjdzie na boisko w tym samym czasie, ubrane w takie same stroje. Te jednak z przekory postawiły na swoim i grają do dziś. Po wielu latach władze siatkówki doszły jednak do wniosku, że to nieludzkie i przynajmniej jedna z nich powinna w nagrodę móc ubrać się inaczej. Tak powstała pozycja libero, a obstawiam, że może to nie być koniec zmian, znając upór pań. Ja bym w zasadzie już miał taki pomysł, że co prawda stroje powinny zostać jednolite dla zespołu, ale powinno się pozwolić kobietom dobrać do tego jakąś torebkę – każda według uznania.

O ile przyzwyczailiśmy się, że wśród mężczyzn mimo Brazylii na scenie, dominuje jednak Europa, to w przypadku pań jest zgoła inaczej (o czym ja na przykład dowiedziałem się przed chwilą ze statystyk – cały czas żyłem w przekonaniu, że jest podobnie jak u panów, co oczywiście jest z gruntu głupie, bowiem kobiety z natury są do mężczyzn raczej niepodobne). Tylko dwa europejskie kraje zdobywały mistrzostwo świata – Rosja (ZSRR) oraz Włochy. No z tym, że jednak Związek Radziecki i Rosja zrobiły to siedmiokrotnie, co wciąż jednak nie daje Europie przewagi nad innymi kontynentami w zdobytych tytułach.

Polki na salony światowe weszły bez pardonu i w ciągu pierwszych dziesięciu lat przytuliły srebro i dwa brązy, po czym uznały, że to wystarczy i tak już czekamy od pięćdziesięciu pięciu lat na kolejny medal mistrzostw świata. Czy się uda? Tego dowiemy się w następnej części...

Sprostowanie: Z uwagi na to, że z dużym prawdopodobieństwem następną część ukaże się jednak wcześniej niż odbędą się najbliższe mistrzostwa świata, to jednak o tym, czy nasze siatkarki zdobędą kolejny medal, nie dowiemy się w następnej części. W następnym odcinku możemy jednak dowiedzieć się innych ciekawych rzeczy – bo ja wiem? Na przykład jaki jest statystyczny rozkład kolorów na strojach siatkarskich w lidze egipskiej...

cdn

MARCIN SAWONIUK

REDAKCJA BIULETYNU POLSKICH SĘDZIÓW SIATKARSKICH

Szef projektu
Szymon Pindral

Opracowanie graficzne i skład biuletynu
Wojciech Głód

Redakcja/teksty
Paulina Boś, Patrycja Chudy, Wojciech Głód, Marek Magiera, Wojciech Maroszek,
Magdalena Niewiarowska, Szymon Pindral, Marcin Sawoniuk, Szymon Szlendak

Korekta
Bianka Sawoniuk

POLSKI FINAŁ MISTRZOSTW EUROPY

Mistrzostwa Europy były kolejną międzynarodową imprezą najwyższej rangi rozgrywaną w Polsce. W gronie nominowanych na ten turniej sędziów Polskę reprezentował Wojciech Maroszek, Przewodniczący WS PZPS i WS SZPS. Ciekawi jesteście jak z perspektywy Wojtka, który po zakończonym sezonie międzynarodowym znajduje się w grupie „top of the top” sędziów międzynarodowych przebiegał ten turniej? Zachęcamy do lektury!

Paulina Boś: Gratuluję zaszczytu sędziowania meczu finałowego jako sędzia I. Jakie to uczucie sięgnąć szczytu? To przecież najwyższa nominacja jaką może otrzymać sędzia w Europie.

Wojciech Maroszek: Tę nominację zawdzięczam przede wszystkim zbiegowi okoliczności – turniej organizował Polski Związek Piłki Siatkowej, a reprezentacji Polski niestety zabrakło w finale.

Pewnym zwyczajem jest, że w takiej sytuacji nominuje się na mecz medalowy sędziego z kraju – gospodarza. Był to miły gest wobec polskiej siatkówki ze strony CEV, który trafił na moje ręce, skoro byłem jedynym polskim sędzią turnieju.

Kiedy otrzymałeś nominację na ten turniej ?

- Nominacje pojawiły się bodajże w kwietniu. Jako szef Wydziału Sędziowskiego ucieszyłem się bardzo, że będziemy obecni na obu turniejach mistrzostw Europy – na turniej kobiecy wyznaczony został Paweł Burkiewicz.

A kiedy dowiedziałeś się o nominacji na poszczególne mecze, w tym ten najważniejszy finałowy?

- Delegaci sędziowscy mają różne obyczaje. W Krakowie nominacje ogłaszano wieczorem dzień wcześniej, natomiast w Katowicach na porannym spotkaniu.

ciąg dalszy na kolejnej stronie



Jakie wspomnienia pozostaną Ci po meczu finałowym?

- To nie był niestety najlepiej przesędziowany mecz. Uwierzyć lub nie, ale udało mi się do niego podejść spokojnie. Być może nawet zbyt spokojnie, bo dość niespodziewanie mecz był bardzo zacięty i niełatwy do sędziowania. Do tego niezbyt dobrze poszła współpraca z sędzią drugim. Okazało się również, że na telebimach w hali pokazywano powtórki wymian. Nie dziwię się zespołom, że miały parokrotnie pretensje o moje rozstrzygnięcia, skoro na ekranach widziały, jaki był prawdziwy przebieg zdarzeń. Może to bardzo krytyczne wobec siebie – choć zawsze taki jestem – ale jestem z siebie niezadowolony. Na długo zapamiętam w każdym razie rozlaną wodę przy ławce rezerwowych Rosji czy wymianę zdań pod siatką między Grozerem i Michajłowem. Po meczu natomiast władze CEV były bardzo zadowolone – wszak finał rozstrzygnął się w pięciu setach, po świetnym widowisku i bez skandalu. I jeszcze jedno wspomnienie: dziesiątki gratulacji i życzeń od polskich sędziów i szczeblowych oraz regionalnych. Fantastyczne poczucie wsparcia i jedności. Bardzo Wam za nie dziękuję!

Jak się przygotowywałeś do tego turnieju?

- Nie przygotowywałem się szczególnie, prawdę mówiąc. Byłem po intensywnym sezonie Plus Ligi, w którym sędziowałem ponad 20 spotkań. W czerwcu i lipcu gwizdałem w dwóch turniejach grupy A Ligi Światowej, a potem jeszcze w trzech turniejach Grand Prix. Z radością trzy tygodnie przed mistrzostwami spędziłem z rodziną po wielu dniach rozłąki. W tym roku nie było też jakichś specjalnych przygotowań teoretycznych, jak przed edycją dwa lata temu.

Co sądzisz o współpracy z arbitrami z innych krajów, z którymi sędziowałeś podczas ME?

- Generalnie bardzo dobrze. Większość z kolegów i jedną koleżankę - Susanę Rodriguez - znam z wcześniejszych rozgrywek. Atmosfera między nami była bardzo dobra, a samozwańcym liderem był Andrey Zenovich, który dbał, byśmy się integrowali.

Kto Was oceniał na turnieju? Na co zwracana była największa uwaga?

- Było czworo delegatów sędziowskich. Szefowała Zorica Bjelic, poza nią byli to Jarmo Salonen, Gyula Radi i Peter Koncnik. Nie było w ogóle dyskusji o ocenie techniki odbicia czy ocenie piłek nad siatką. Najwięcej uwagi poświęcano utrzymaniu dyscypliny. Po raz pierwszy na poziomie międzynarodowym brano też pod uwagę, ile challenge sędziowie przegrali w czasie trwania zawodów.

Jak oceniasz używany w trakcie turnieju challenge system?

- To była znana nam polska firma, oferująca oczywiście świetnej jakości obraz. Niestety regulamin międzynarodowy jest specyficzny i nie pozwala w pełni wykorzystać jego możliwości. Ponadto nasi rodacy niestety nie przygotowali się do turnieju pod względem konieczności wyświetlania na ekranach określonych komunikatów o wyniku challenge.

Ciekawi jesteśmy również Twojej opinii o sędziach liniowych nominowanych na mistrzostwa Europy? Pracowałeś z arbitrami w Krakowie i Katowicach.

- Moi wychowankowie w Katowicach powieźli mnie cztery razy w meczu barażowym (śmiech). Oczywiście chcieli jak najlepiej,

a po prostu nie wyszło. Na Śląsku teoretycznie jest łatwiej, bo przecież mamy kilka drużyn w PlusLidze, ale to krakowianie tym razem byli skuteczniejsi na moich meczach. Jako polski sędzia czułem w każdym razie ich wsparcie i chęć pomocy. Bardzo im za to dziękuję.

Zostałeś "top of the top" według nominacji. Co dalej? Jakie wyzwania stawiasz przed sobą?

- Nie stawiam sobie żadnych celów. Wiem już w tym momencie, że będę sędzią podczas Klubowych Mistrzostw Świata, które w grudniu rozegrane zostaną w trzech polskich miastach. Sędziami rezerwowymi będą też Paweł Burkiewicz i Maciej Twardowski. A póki co chciałbym dobrze wejść w rozpoczynający się sezon PlusLigi. Pierwszy mecz, gdzie pomagałem świetnie dysponowanemu Markowi Lagierskiemu, pomiędzy Rzeszowem i Kędzierzynom-Koźle był i emocjonujący, i na wysokim poziomie, i dobrze posędziowany. Oby tak dalej!

Nominacja na najważniejszy turniej starego kontynentu oraz wyróżnienie w postaci rozstrzygnięcia meczu finałowego w roli sędziego pierwszego przesądza, że od tego momentu będziesz etatowym sędzią tych rozgrywek?

- Niekoniecznie. W dniu finału zorganizowałem spotkanie polskich sędziów międzynarodowych z szefostwem Komisji Sędziowskiej CEV. Miałem okazję przedstawić szefom całą grupę czterdziestokilkulatków, którzy mają dekadę i więcej doświadczenia w ligach zawodowych. Zaproponowałem, by w kolejnych edycjach mistrzostw korzystać z większej grupy Polaków. Mam nadzieję że władze przychylą się do tej sugestii.

Jak przebiegło wspomniane przez Ciebie spotkanie z szefostwem komisji sędziowskiej CEV? Na co zwrócili uwagę Luciano Gaspari i Zorica Bjelic?

- W ciekawy sposób mówili o obecnych oczekiwaniach wobec sędziów. Że nie mamy być jak roboty, ale swoją osobowością i solidnością zyskiwać zaufanie zespołów. Że coraz bardziej liczy się wygląd i forma fizyczna sędziego. Przedstawili też swoją ocenę struktury sędziów w Europie, wskazując, że poszukuje się obecnie nowych twarzy, które zastąpią koleżanki i kolegów kończących kariery.

Czego chciałbyś życzyć sędziom, którzy rozpoczynają swoją karierę sędziowską. Jakie masz dla nich rady?

- Jedną radę, którą pierwszy podał mój mentor Piotr Dudek: pokora. Realnie oceniam, że finał mistrzostw dla mnie to zbieg okoliczności oraz efekt obyczajów panujących na takich turniejach. I że ta nominacja nie czyni mnie najlepszym ani w Europie, ani w Polsce. Tym bardziej, że mecz mi nie wyszedł najlepiej. Wiem że dalej muszę pracować na zaufanie, szczególnie ze strony Rosjan i Niemców. Tym z Was, którzy są na początku kariery życzę, by przez całe sędziowskie życie towarzyszyła Wam pokora. Pokora wobec własnych umiejętności i pokora wobec innych uczestników zawodów, szczególnie zawodników i trenerów, dla których mecz siatkówki to zawsze ukoronowanie wielkiego wysiłku.

Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia na polskich i międzynarodowych boiskach siatkarskich.

WYSOKIE TEMPERATURY PRZEZ KTÓRE MOŻNA SIĘ PRZEZIĘBIĆ

O wysokich temperaturach, przez które paradoksalnie było zimno, polskich krówkach na targu w Bahrajnie i zmęczonym protokolancie elektronicznym, który... po prostu wyszedł w trakcie meczu! Rozmowa z Maciejem Twardowskim po Mistrzostwach Świata Mężczyzn U19 Bahrajn 2017.

Wojciech Głód: - Kurs dla kandydatów na sędziego międzynarodowego ukończyłeś w 2007 roku, a uprawnienia sędziego FIVB zdobyłeś 4 lata temu. Tymczasem na swój pierwszy turniej poza Europą przyszło Ci trochę poczekać. Kiedy dowiedziałeś się o nominacji na swoje pierwsze Mistrzostwa Świata?

Maciej Twardowski: - Ta informacja dotarła do mnie mailowo, na początku kwietnia. Na pewno na początku było to dla mnie pewnym zaskoczeniem. Głównie ze względu na fakt, że w grupie sędziów FIVB widniałem od kilku lat, lecz tak jak powiedziałeś do tamtej pory nie otrzymałem żadnej obsady na zawody tej rangi. Zaskoczenie to było jednak oczywiście pozytywne.

- Jak wyglądał sam wyjazd z sędziowskiej perspektywy?

- Z Polski wyleciałem we wtorek, 15 sierpnia, ale pierwszy mecz turnieju zaplanowany był dopiero na piątek, 18 sierpnia. W turnieju wzięło udział 20 zespołów oraz taka sama ilość sędziów (pełna lista „sprawiedliwych” obok artykułu – przyp. autor), a wraz z nami było czterech delegatów sędziowskich. W trakcie

(ciąg dalszy na kolejnej str.)

Sędziowie FIVB MŚ U19 - BAHRAJN 2017

- ALMUALLIM Jaffar Abdulla (Bahrajn)
- CABRERA Celso Ricardo (Argentyna)
- CAMERON Andrew (Kanada)
- CHEN Xingbiao (Chiny)
- CHOI Jae-Hyo (Korea Płd.)
- FADILI Ali (Maroko)
- FIROUZI Ebrahim (Iran)
- GRASS Angela (Brazylia)
- GRIEDER Stephan (Szwajcaria)
- MACIAS Luis Gerardo (Meksyk)
- MATEO PEREZ Nestor Bienvenido (Dominikana)
- NEDERHOED Jacobus (Holandia)
- HORTIZ Hector (Portoryko)
- PUECHER Andrea (Włochy)
- ROGIC Dejan (Serbia)
- SAWA Tatsuhiro (Japonia)
- SHAABAN Nasr (Egipt)
- **TWARDOWSKI Maciej (Polska)**
- VERA MECHAN Walter Hugo (Peru)
- VINALIEV Aleksandar (Bułgaria)



trzech dni przed rozpoczęciem zawodów była klinika sędziowska, oraz badania lekarskie podczas których każdy z nas został sprawdzony w zakresie wzrostu, wagi i obwodu w pasie. Wszyscy przeszliśmy również badanie wzroku i słuchu, oraz mierzono ciśnienie. Sam turniej trwał 10 dni, a w Polsce byłem z powrotem w poniedziałek, 28 sierpnia.

- Kto nadzorował Waszą pracę z ramienia FIVB?

- Szefem był Argentyńczyk Guillermo Paredes - przewodniczący komisji sędziowskiej i przepisów gry FIVB. Oprócz niego grono sędziowskich oficjeli składało się z Fransa Loderusa z Holandii, Svetoslava Zlatareva z Bułgarii oraz Japończyka, Takashiego Shimoyamy.

- Usłyszeliście od nich jakieś specjalne uwagi przed zawodami?

- Zwracali uwagę na to, żeby być wyczulonym na całą obsadę pomocniczą – sędziów liniowych, obsługę e-scoresheetu, moppersów i podawaczy piłek. Również na spikera zawodów, aby cały ceremoniał był wykonany zgodnie z procedurami i przebiegał poprawnie. Ponadto Guillermo Paredes zaskoczył nas informacją, że inaczej niż zazwyczaj, nie będziemy pisać teoretycznego testu z przepisów gry, ze względu na to, że zdajemy je na bieżąco przez internet. Uznał, że... nie ma co nas dodatkowo stresować.

- Przy okazji różnych turniejów słyszy się też o nietypowych, niespotykanych wcześniej wytycznych ze strony delegatów. Podobno w Bahrajnie mieliście ciekawą procedurę losowania przed meczami.

- Tak, cały ceremoniał meczowy rozpoczynał się losowaniem, które odbywało się bardzo nietypowo, bo przy wyjściu z szatni, które zlokalizowane było za stanowiskiem sędziego pierwszego i zasłonięte ścianką. To sprawiało, że na dobrą sprawę niewiele osób widziało sam moment losowania.

- Oprócz tego zauważyłeś jakieś inne różnice pomiędzy zawodami w Bahrajnie a turniejami, które miałeś okazję sędziować w Europie?

- Większych różnic nie było, bo podczas turniejów europejskich zachowywane są wszelkie światowe standardy. Jedyne co okazało się dla mnie nowe to fakt, że drugiego dnia po przylocie, po technicznym spotkaniu z delegatami i wszystkimi sędziami rozegrany został testowy mecz, aby sprawdzić czy wszystko funkcjonuje poprawnie. Kilku z nas przeszedłowało po jednym secie (z zamianą w roli S1/S2 w połowie seta). Podczas turniejów, które miałem okazję w przeszłości sędziować w Europie, nie spotkałem się z tym, ale na zawodach światowych jest to normalna procedura.

- Znałeś się wcześniej z którymkolwiek z sędziów nominowanych na te mistrzostwa?

- Tak, z Serbem, Dejanem Rogicem mieliśmy okazję sędziować w maju Turniej Eliminacyjny do Mistrzostw Świata kobiet w Belgii. Ponadto kojarzyłem kilku sędziów, bo mimo że był to turniej U19, to w grupie arbitrow znalazli się sędziowie, którzy regularnie sędziują Ligę Światową czy World Grand Prix. Byli nawet arbitrzy, którzy w swoim CV mają Mistrzostwa Świata oraz Igrzyska Olimpijskie, jak Nasr Shabaan z Egiptu czy Luis Macias z Meksyku. Ważne jest jednak, że wszyscy, niezależnie od wieku i doświadczenia, traktowali się po partnersku i byli do siebie przyjaźnie nastawieni.

- Mieliście na miejscu jakieś konkretne zasady nominacji? Może szef sędziów miał konkretne wytyczne, dostosowane pod ten turniej?

- Podstawowa zasada, którą kierował się Guillermo Paredes była taka, że nie sędziowaliśmy zespołowi z własnego kontynentu. Wyjątek stanowiły mecze, w których oba zespoły były z tego

samego kontynentu, wtedy mogliśmy im sędziować na zasadzie meczów derbowych. Drugie założenie było takie, że jeśli w danym dniu miałem nominację jako sędzia pierwszy, to ten mecz był moim jedynym tego dnia. Gdy byłem obsadzony w roli sędziego drugiego, to w drugim meczu w danym bloku pełniłem funkcję sędziego rezerwowego.

- W finale znalazła się Rosja, więc zgodnie z tymi wytycznymi nie mogłeś sędziować meczu o złoto. Otrzymałeś jednak nominację na mecz o trzecie miejsce, jako sędzia pierwszy. Wychodzi więc, że sędziowałeś na tym turnieju najważniejszy mecz jaki mogłeś. Spodziewałeś się takiego wyróżnienia w swoim pierwszym, światowym turnieju?

- Absolutnie nie. Byłem bardzo pozytywnie zaskoczony, bo sędziowanie na tych zawodach było ogólnie bardzo dobre. Oglądając w telewizji różne rozgrywki światowe słyszy się, że jakość sędziowania na turniejach międzynarodowych nie jest



Obsada meczu o brązowy medal Mistrzostw Świata mężczyzn U19, od lewej: Maciej Twardowski (sędzia pierwszy), Egipcjanin Nasr Shaaban (sędzia rezerwowo) oraz Szwajcar Stephan Grieder (sędzia drugi)

najwyższa. Tymczasem każdy z sędziów, który był na tych zawodach prezentował naprawdę bardzo wysoki poziom. Ponadto jak już wspominałem, było wielu, sporo bardziej doświadczonych ode mnie sędziów. Tym bardziej było mi miło, gdy dowiedziałem się, że będę sędziował mecz o brąz pomiędzy Japonią a Koreą.

- Przy okazji turniejów w tak egzotycznych lokalizacjach słyszy się o kłopotach związanych z obsadą pomocniczą lub obsługą zawodów. Powiedziałaś zresztą wyżej, że również delegaci Was na nich „uczulali”. Nie mieliście z nimi jakichś specjalnych przejść?

- Mieliśmy niewielkie problemy z podawaczami i moppersami, którzy chyba po raz pierwszy pełnili swoje funkcje i ten brak doświadczenia był bardzo widoczny – w wielu momentach nie mieli pojęcia jak się zachować. Jeśli chodzi o obsadę pomocniczą, to zarówno sędziowie liniowi jak i obsługa protokołu elektronicznego wypełniali swoje obowiązki bardzo dobrze, choć z tymi ostatnimi wiąże się niespotykana sytuacja. To był trzeci mecz danego dnia, akurat ja go nie sędziowałem, ale historia była

(ciąg dalszy na kolejnej str.)

później szeroko omawiana w naszym gronie. Po pierwszym secie e-scoringu uznał, że na ten dzień już wystarczy. Stwierdził, że jest zmęczony i idzie do domu. Zamknął komputer i opuścił swoje stanowisko...

- I co zrobili sędziowie?

- Na szczęście na sali były osoby, które w rezerwie pisały dodatkowy, papierowy protokół. Jedną z nich zastąpiła wówczas protokolantka. Chyba zwyciężyła inna mentalność niż u nas, bo ciężko mi sobie wyobrazić podobną sytuację na rozgrywkach w Polsce, czy w innym kraju europejskim.

- Na mistrzostwach nie byłeś jedynym reprezentantem Polski. Grała też, choć bez większych sukcesów, nasza reprezentacja.

- Zgadza się, choć nie mieliśmy większego kontaktu, z uwagi, że zespoły mieszkaly w innych hotelach niż my, które oddalone były o kilkanaście kilometrów. Widzieliśmy się w zasadzie jedynie na oficjalnym spotkaniu dla wszystkich drużyn, które odbyło się pierwszego dnia po przylocie, a także czasami na hali sportowej podczas meczów. Nie tylko ja i drużyna reprezentowaliśmy nasz kraj. Przedstawicielem komisji medycznej FIVB na tych zawodach był dr Jacek Kruczyński. Z nim miałem częstsze okazje do spotkań, bo był odpowiedzialny za przeprowadzanie przedmeczowych rutynowych badań na obecność alkoholu w wydychanym powietrzu u sędziów. Z tym faktem zresztą też się wiąże ciekawa historia. Podczas jednego z takich alkotestów, alkomat wskazał wynik pozytywny u jednego z kolegów. Sęk w tym, że zainteresowany zapewniał, że ze względów kulturowo-religijnych... nigdy w życiu nie dotknął alkoholu. Został on niezwłocznie zabrany na badanie krwi, które bez żadnych wątpliwości potwierdziło, że był absolutnie trzeźwy. Jak się okazało po późniejszej analizie, prawdopodobną przyczyną przekłamane wskazania alkomatu było... spożycie herbaty owocowej, tuż przed samym badaniem.



Niespodziewane „znalezisko” - polskie krowki na targu w Bahrajnie

- Sam Bahrajn zrobił na Tobie specjalne wrażenie? Zwykle mu śmiertelnikowi, który nigdy nie miał okazji tam być, kojarzy się przede wszystkim z wysoką temperaturą i wszechobecnym bogactwem?

- Temperatura była rzeczywiście bardzo wysoka (w ciągu dnia średnio ok. 45°C), ale nie doskwierała nam tak bardzo ze względu na to, że praktycznie przez cały czas byliśmy w zamkniętych pomieszczeniach. Przemieszczaliśmy się głównie z hotelu do busa i z busa na halę. Wszędzie działała klimatyzacja, czasami aż za bardzo, przez co w kraju słynącym z ogromnych upałów... bywało mi zimno. Zdarzało mi się wyłączać ją w pokoju hotelowym, bo istniało ryzyko przeziębienia się. Ogólnie jest ona tam jednak niezbędna i wszechobecna. Przy większych skrzyżowaniach znajdowały się prowizoryczne, mobilne posterunki policji. Mimo, że nie były one zabudowane, to przy każdym z nich stał duży klimatyzator. Warunki na miejscu to były dla nas porównywalne do tych europejskich, ale zauważalna była różnica np. w jakości pokoi. W Bahrajnie były naprawdę bardzo duże i bogato wyposażone, robiły spore wrażenie. Jeśli chodzi o sam kraj to nie mieliśmy zbyt wielu okazji na zwiedzanie.

W ciągu całego turnieju tylko jeden dzień był wolny od meczów. Wtedy organizatorzy zabrali nas do Muzeum Narodowego. Pokazali nam też Teatr Narodowy. Po zwiedzaniu pojechaliśmy na lokalny targ, gdzie przede wszystkim królowały wszelakie przyprawy. Największą niespodzianką było dla mnie to, że pośród wielu lokalnych produktów trafiliśmy na nasze polskie krowki. Jak widać są lubiane, nawet w tak odległych zakątkach świata. Podsumowując, miałem jedyną okazję zobaczyć kraj, do którego pewnie w innych okolicznościach bym nie trafił. Poznałem odrobinę ich kultury, poczułem inny klimat, a najpiękniejszy jest fakt, że to wszystko dzięki siatkówce.



Na tradycyjnym rynku w Bahrajnie, królowały różnorodne przyprawy, które były sprzedawane na wagę

ROZMAWIAŁ WOJCIECH GŁÓD

Logopeda z gwizdkiem

Kocha podróże, z uśmiechem podchodzi do kolejnych wyzwań. Siatkówka i sędziowanie to jej pasja, bo dzięki niej poznała przyjaciół, z którymi uwielbia spędzać czas i realizować swoje motto: być szczęśliwą każdego dnia. O kim mowa? Joanna Speina sędziuje 9 lat, kurs sędziowski ukończyła w 2008 roku. Jak sama przyznaje, jej przygoda z sędziowaniem rozpoczęła się dość przypadkowo.

Czekając na operację ręki, przeczytała ogłoszenie o organizacji kursu sędziowskiego i postanowiła, że spróbuje. Jej pierwszymi nauczycielami sztuki sędziowskiej byli Piotr Skowroński i Władysław Kaczmarek, którzy prowadzili ten kurs. „Dziewięć lat z gwizdkiem to wiele wyzwań, meczów, turniejów i przejechanych kilometrów. Cieszę się, że już w początkowym okresie spotkałam fantastycznych ludzi, którzy zawsze byli otwarci na moją ciekawość i szereg pytań o to dlaczego akurat taka decyzja została podjęta” - zaznacza Asia.

Po pięciu latach sędziowania w województwie, Asia w 2013 roku awansowała na szczebel centralny podczas finałowego turnieju Akademickich Mistrzostw Polski w Lublinie. Zapytana o to, czy są osoby, które szczególnie miały wpływ na jej karierę odpowiada: - Tych osób było kilka, od każdego uczyłam się czegoś innego - od informacji jak powinnam się sędziowsko zachować w określonej sytuacji meczowej, po rozwój osobisty, bo przecież sędziowanie to przede wszystkim lekcja charakteru i umacnianie go. Staram się zapamiętywać wszystkie uwagi, które słyszę od innych i później wcielać w życie wskazówki, które usłyszę. Cieszę się, że w różnych momentach miałam okazję sędziować z doświadczonymi sędziami, od których mogłam się wiele nauczyć. Mój pierwszy mecz na szczeblu centralnym, miałam przyjemność sędziować z Krzysztofem Tygońskim - ja dopiero zaczynałam, a dla niego to był ostatni sezon sędziowania. Czułam jego wsparcie i bogate doświadczenie sędziowskie.

Oprócz meczów szczeblowych, Asia jest etatowym sędzią liniowym podczas meczów reprezentacji Polski, rozgrywanych w Gdańsku. Podkreśla, że dla sędziowania tych spotkań, gdy słyszy się Mazurka Dąbrowskiego, warto jechać na mecz 400 km, wstawać w niedziele na 8:00, by sędziować ligę wojewódzką. - Z meczów międzynarodowych najbardziej zapamiętam dwa - mój pierwszy mecz reprezentacyjny: Polska-Argentyna, ze względu na fakt, że był po prostu pierwszy i towarzyszyła mu niezwykła atmosfera i emocje. Drugi będę pamiętała w zupełnie innych kategoriach. Podczas jednego z meczów obchodziłam urodziny, a moi przyjaciele postanowili zrobić mi niespodziankę. W trakcie ostatniej przerwy technicznej (wskazywał na to przebieg wydarzeń boiskowych) Pan Magiera złożył mi przy kilkutyśnej widowni życzenia urodzinowe.

Obecnie Asia, po bardzo dobrym i pracowitym sezonie sędziowskim, uzyskała wyższe uprawnienia i będzie rozstrzygała mecze pierwszej ligi kobiet i mężczyzn. - Sezon 2016/2017 był dla mnie bardzo wymagający - dłuższe wyjazdy, nowi ludzie. Był to intensywny rok, ale kiedy zobaczyłam swoje nazwisko na liście wskazanych przez sędziów głównym do awansu pomyślałam: jak nie teraz to kiedy?



Joanna Speina w sezonie 2017/2018 sędziuje rozgrywki I ligi

Pytana o kolejne cele mówi: Nie mam określonych celów, jest to kolejny etap mojej przygody z gwizdkiem -- nowi ludzie, wyjazdy, wyzwania - chce się cieszyć tym etapem - jak się pojawi kolejna szansa będę walczyć by ją wykorzystać. Jako jedna z nielicznych, poza sędziami międzynarodowymi, uczestniczyła w spotkaniu z komisją sędziowską CEV w Krakowie podczas finałowego dnia polskiego turnieju.

- Kiedy dostałam zaproszenie, bardzo się ucieszyłam. Dla mnie to spotkanie było niezwykle inspirujące - nie była to rozmowa o przepisach, usłyszeliśmy natomiast sporo praktycznych rad. Zarówno Luciano Gasparini, jak i Zorica Bjelic chcieli nam przekazać filozofię obecnej siatkówki. Dowiedzieliśmy się też jakimi kryteriami oceniani są sędziowie międzynarodowi oraz jakie wymagania są przed nimi stawiane. Szczególnie spodobało mi się stwierdzenie, że sędziowie powinni być jedną drużyną, która pracuje razem podczas meczu ale i spędza czas po nim.

CIĄG DALSZY NA KOLEJNEJ STRONIE

Prywatnie Asia jest logopedą i oligofrenopedagogiem, zajmując się na co dzień nauczaniem i wychowaniem uczniów upośledzonych umysłowo. Po pracy, kiedy nie sędziuje to chętnie odpoczywa, podróżuje lub planuje kolejne podróże. Ma listę miejsc, które chciałaby odwiedzić i konsekwentnie spełnia swoje marzenia w tym zakresie. Zaś wakacji nie wyobraża sobie bez... siatkówki plażowej i mistrzostw Polski sędziów w tej dyscyplinie.

Mecz, turniej, sytuacja sędziowska, która szczególnie zapadła jej w pamięć? - Na zaproszenie Uniwersytetu Warszawskiego uczestniczyłam w akademickich mistrzostwach Europy. Jadąc na mecz, który miałam sędziować, rozmawiałam ze swoim partnerem tego spotkania. Po krótkiej rozmowie okazało się, że nie jest on sędzią, a zawodnikiem, któremu nie udało się dostać do składu... Mimo moich obaw, szybko odnalazł się w nowej sytuacji, a Pan Jacek Hojka, który również był na tym turnieju stwierdził, że ma papiery do bycia sędzią. Ten turniej zapamiętam również z innego powodu. W Camerino z Panem Jackiem Hojką sędziowaliśmy finał akademickich mistrzostw Europy kobiet.

Dziękuję za rozmowę i życzę samych trafnych gwizdków w sezonie 2017/2018! :)

PAULINA BOŚ



*Joanna Speina podczas meczu I ligi kobiet:
Joker Mekro Energoremont Świecie - E.Leclerc Radomka Radom*

ŻOŁĄDKIEM PO MAPIE...

Aż siedem zespołów rodem z województwa opolskiego rywalizuje w bieżącym sezonie w rozgrywkach szczebla centralnego. Zobaczmy co proponuje nam kulinarna mapa stolicy województwa – Opola.

Dla sędziów udających się do słynnej hali Okrąglak najsensowniejszym wyborem będzie Centrum Rozrywki Kubatura zlokalizowane nieopodal, na ul. Oleskiej 102. Oprócz kręgielni czy siłowni spotkamy tam ciekawą kuchnię. Na miejscu pieczone bułki do burgerów, oryginalna włoska pizza na cieniutkim cieście, tatar wołowy oraz specjalność lokalu – pierogi z sandaczem podawane z sosem z szyjek rakowych. Już niedługo „Kubatura” otwiera swój punkt gastronomiczny wewnątrz wspomnianej hali sportowej. Bliżej dobrego jedzenia nie znajdziemy :)

Zagłębiając się w malownicze Stare Miasto, dokładniej w ulicę Książąt Opolskich 2a natkniemy się na Biesiadę Opolską. To lokal cieszący się bardzo dobrą opinią, głównie ze względu na kuchnię regionalną. Warto odwiedzić również jeden z trzech popularnych barów Pierozek. Jak nazwa wskazuje, znajdziemy tam pierogi w niezliczonej ilości kombinacji smakowych, oczywiście ręcznie lepione. W Opolu utworzył się również Manekin – „sieciovka” zataczająca coraz szersze kręgi, ale niezmienną nic w menu. Na stałe są tam pożywne naleśniki w wielu odsłonach oraz inne dania skomponowane na bazie naleśników, chociażby carbonara z „makaronem naleśnikowym”.

SZYMON SZLENDAK

REWOLUCJA w sędziowaniu?



FIVB po raz kolejny zamierza wprowadzić zmiany w przepisach. Nowe zasady mają uatrakcyjnić widowisko i skrócić czas trwania meczu. Propozycje zmian były testowane podczas mistrzostw świata U-23. Rozmawiamy dziś na ten temat z Agnieszką Michlic, która została nominowana przez FIVB na te zawody.

Patrycja Chudy: Agnieszka, ubiegły sezon był dla ciebie bardzo pracowity.

Agnieszka Michlic: Muszę przyznać, że ten sezon był dla mnie bardzo ciekawy i pełen wyzwań! Po rozgrywkach europejskich: turnieju eliminacyjnym do mistrzostw Europy kobiet, meczach Ligi Mistrzów i Mistrzyń, turnieju eliminacyjnym do mistrzostw świata kobiet, niespodziewanie zostałam zaproszona, jako jedyny sędzia z Europy, do posędziowania Klubowych Mistrzostw Afryki Kobiet w Tunezji. Bez wątplenia oceniam to jako nowe i bardzo ciekawe doświadczenie. Następnie przyszedł czas na nominację z FIVB ...

World Grand Prix Kobiet w Trynidadzie i Tobago oraz Mistrzostwa Świata Kobiet do lat 23 w Słowenii. Wyprawa na WGP kosztowała mnie sporo nerwów (odwołany samolot, kolejny opóźniony, łapanie cudem i biegiem kolejnego połączenia itp.), jednak to była moja najdłuższa, najdalsza i najbardziej egzotyczna podróż, która pozostawiła wiele wspomnień i uśmiechów na mojej twarzy. Nominację na Mistrzostwa Świata Kobiet do lat 23 uważam za prawdziwe wyróżnienie. Dwunastu sędziów z różnych stron świata, w tym osiem kobiet. Chyba tylko ja z tej ekipy byłam po raz pierwszy na turnieju tak wysokiej rangi. Zawody zapowiadały się bardzo ciekawie, ponieważ FIVB zaplanowało przeprowadzenie testów nowych przepisów w trakcie turnieju. Takie same testy odbyły się podczas turnieju mężczyzn do lat 23, rozegranego trzy tygodnie wcześniej w Egipcie.

No właśnie, Mistrzostwa Świat U-23. Jak

długo brałaś w nich udział?

- Sędziowałam od początku do samego końca. Cztery mecze jako sędzia pierwszy, dwa jako drugi i dwa razy byłam sędzią rezerwowym. W ostatnim dniu poprowadziłam jako sędzia pierwszy mecz o 7. miejsce w mistrzostwach, pomiędzy Chinami i Tajlandią.

Na turnieju testowane były nowe przepisy. Czego dotyczą zmiany?

- Przepisy, o których wspominałam wcześniej, dotyczyły długości i ilości setów, a także zmian w sposobie wykonywania zagrywki. Każdy mecz rozgrywany był do 4 wygranych setów, możliwe więc były wyniki: 4:0, 4:1, 4:2, 4:3. Każdy set kończył się po zdobyciu 15 punktu, chyba że walka trwała do samego końca i do wyłonienia zwycięzcy potrzebne były dwa punkty przewagi (np. 16:14, 19:17), bez punktu granicznego. Co ciekawe, dwa

CIĄG DALSZY NA KOLEJNEJ STR.

pierwsze sety drużyny rozgrywały na tych samych boiskach, po czym następowała zmiana stron na kolejne dwa sety. W przypadku kontynuacji meczu powyżej czterech setów, strony zmieniane były już po każdym secie, a przerwa między wszystkimi partiami trwała tylko dwie minuty (co niestety było dużym utrudnieniem dla trenerów i powodowało przyznanie kilku upomnień na opóźnianie). Zagrywka wykonywana z wysokości obwarowana była dodatkowymi wymogami. Zarówno wyskok, jak i upadek za ziemię, musiały mieć miejsce w strefie zagrywki. Jeżeli zawodniczka po zagrywce z wysokości, wylądowała na boisku, sędzia liniowy wskazywał naruszenie przepisów machając chorągiewką, a sędzia pierwszy musiał odgwizdać błąd wykonania zagrywki. A to wcale nie było takie proste! Powszechnie wiadomo, że w tym momencie sędzia pierwszy obserwuje piłkę znajdującą się najczęściej nad polem przeciwnika... By pomóc sędziemu pierwszemu, sędzia drugi miał w tym czasie obserwować sygnalizację liniowego i przez mikrofon poinformować kolegę/koleżankę o zaistnieniu błędu. W praktyce – albo sędzia pierwszy sam obserwował do końca moment upadku zawodniczki (co w przypadku tych dziewcząt było możliwe) albo... otrzymywał informację na słuchawki od... sędziego rezerwowego(!), bo drugi zajęty swoimi normalnymi obowiązkami, zwyczajnie nie widział sygnalizacji liniowego. Taki sposób wprowadzania piłki do gry miał zmniejszyć siłę zagrywki, a tym samym ułatwić jej odbiór i rozegranie akcji. O ile zmiany w długości i ilości setów odbiły się szerokim echem w trakcie i po zawodach, o tyle przepis dotyczący zagrywki nie spowodował większych problemów. Tylko trzy razy w Egipcie oraz dwa razy w Słowenii, odgwizdany został taki błąd zagrywki (w tym jeden zagwizdany przeze mnie ;)).

Jak oceniasz te zmiany? Czy rzeczywiście uatrakcyjnią one widowisko, czy może będzie to kolejny przepis, z którego po roku FIVB się wycofa?

- Gra do czterech wygranych setów... Właściwie trudno powiedzieć, czy to zmiana na lepsze. Owszem, sporo było meczów 4:2 i wyniki w setach na przewagę. Nie brakowało też spotkań zakończonych wynikiem 4:0, ale myślę że te same spotkania zakończyłyby się wynikiem 3:0 w normalnym układzie. Różnica mogła dotyczyć tylko długości trwania meczu. Cztery krótkie sety to mniej więcej



Agnieszka Michlic w roli sędziego pierwszego (na drugim planie)

50-60 minut, pięć to ok. 75 minut. Najdłuższe spotkanie w turnieju zakończone wynikiem 4:3 (21:23, 12:15, 15:12, 17:15, 16:14, 20:22, 15:5) trwała 2 godziny i 3 minuty. Tylko dwa spotkania zakończyły się zwycięstwem innej drużyny niż ta, która od początku meczu miała przewagę. Być może spotkania były bardziej zacięte, a końcówki bardziej wyrównane, co za tym idzie – ciekawsze dla widzów i bardziej stresujące dla sędziów, jednak w przypadku większej (ok. 4-5 punktów) przewagi jednej z drużyn już na początku seta, drużyna przeciwna przestawała grać i zwyczajnie czekała na nową partię. Po zakończeniu turnieju, federacja światowa zbierała opinie wszystkich uczestników zawodów na temat przeprowadzanych testów. Większość z nich, w trakcie kuluarowych rozmów, wyrażała aprobatę dla systemu punktacji i ilości setów, dlatego też można się spodziewać zmian w tym kierunku, bądź chociaż testów, w trakcie zawodów seniorskich np. Ligi Światowej. Przepis dotyczący zagrywki raczej nie ma zwolenników, bo w przypadku rozgrywek

kobiet niewiele zmienia, a przepisy muszą dotyczyć wszystkich, bez rozgraniczenia na płęć.

Jak ogólnie oceniasz te mistrzostwa?

- Zawody uważam za udane, a codzienne odprawy z Delegatem Sędziowskim Laszlo Herpai'em za bardzo owocne. Nauczyłam się nowego spojrzenia, zarówno na dynamicznie zmieniające się wytyczne sędziowskie (co często umyka naszej uwadze), jak również na sędziowanie jako całość. Siatkówka to dyscyplina, którą kochamy! Okazujmy jej więc nasze serce i zainteresowanie. Era kamiennych posągów na słupku odeszła już w zapomnienie. Dziś każdy uczestnik meczu ma odczuwać przyjemność z tego, że jest uczestnikiem wspaniałego widowiska. U progu nowego sezonu życzę, zarówno Wam wszystkim, jak i sobie samej, wspaniałych nominacji, doskonałych spotkań i poczucia, że to co robicie jest ważne, nie tylko dla Was samych.

ROZMAWIAŁA PATRYCJA CHUDY

SĘDZIUJĄCY GAJOWY

Pamiętam swoje pierwsze spotkanie z moim rozmówcą. Jeden z moich pierwszych sezonów. II liga mężczyzn, mecz w Wałbrzychu, dosyć ważny. Ja na kresce, oba zespoły walczą twardo punkt za punkt. Gramy tiebreak-a, oczywiście na przewagi, piłka, która mogła skończyć mecz na korzyść Wałbrzycha, wychodzi minimalnie w aut. Hala szaleje. Chorągiewka idzie w górę. Kolega, stał wtedy na „dwójce”, spokojnie potwierdza moją decyzję. Pierwszy podtrzymuje. Wycie, gwizdy a u niego siła spokoju. Mecz wygrał Wałbrzych ale nerwy były. Spotkaliśmy się parę tygodni później w Świdnicy. On na górze, mecz z kwalifikatorem. Kwalifikator kazał przeprowadzić odprawę z liniowymi jeszcze przed meczem bo to też było ważne spotkanie. W odpowiedzi usłyszał, że mnie nie trzeba już szkolić bo po meczu w Wałbrzychu ma do mnie pełne zaufanie. Taka pochwała, po takim meczu to mega fajna sprawa. Nauczyło mnie to szanować i doceniać pracę obsady pomocniczej. Zwłaszcza tę dobrą.

Darek Wolski, bo o nim mowa, pochodzi z Koła. Stamtąd przeniósł się do Łupowa pod Gorzowem Wielkopolskim gdzie mieszka z żoną Haliną i reprezentuje Lubuski Związek Piłki Siatkowej.

Jak zaczęła się twoja przygoda z siatkówką i sędziowaniem?

No cóż, jak większość z nas próbowałem swoich sił w siatkówce. Byłem jednak za mały ażeby grać, dlatego za namową brata, kolegi Marka Słowika oraz ówczesnego Przewodniczącego Wydziału Sędziowskiego w województwie, Jana Radkiewicza, przystąpiłem do kursu i zdałem egzamin na Sędziego. Od razu uzyskałem III klasę sędziowską, co było dla mnie niemałym wyróżnieniem. Początki nie były łatwe gdyż siatkówka zaliczana była wtedy do dyscyplin, jak to ktoś określił (cyt.) „światlicowo-parkietowych”. Dużo od tego czasu się zmieniło, zarówno jeżeli chodzi o stronę sportową, jak i sędziowską. Kurs na sędziego ukończyłem w 1994 roku. Trzy lata później dostałem szansę na awans na szczebel centralny.

O, to szybko :)

Rzeczywiście. Wtedy funkcjonowały jeszcze makroregiony. Odpowiedzialny za szkolenie sędziów w moim makroregionie najlepszy „drukarz wśród sędziów”, Jacek Plewnia, wytypował mnie na kurs. I jakoś tak się udało. To był dobry nabór – w roku tym zdawali min. : Twardowski Maciej, Weiner Marcin, Ignatowicz Paweł, Heyducki Marek, Bzodek Marcin, Kuropka Tomasz, Kawka Waldemar.

Doborowe towarzystwo. Jak potoczyła się dalej twoja kariera?

W 1999 roku uzyskałem Klasę Związkową a w 2010 Państwową. Od roku 2011 sędziuję Profesjonalną Ligę Piłki Siatkowej zawody kobiet.

Piękna kariera. Na pewno przez ten okres trafiały się różne mecze. Jaki mecz był dla Ciebie najtrudniejszy?

Było wiele trudnych spotkań ale najbardziej utkwilo mi w pamięci spotkanie, które właściwie nie było najtrudniejsze ale za



Dariusz Wolski sędziuje zawody PLPS od 2011 roku

to takie, które zakończyłem błędem na wizji (ale wstyd :)). Był to pojedynek pomiędzy Budowlanymi Łódź a Tauronem Dąbrowa Górnicza.

A zdarzały się ci jakieś nietypowe sytuacje?

(Śmiech) Bo to jedna. Były i takie mrozące krew w żyłach. Kiedyś jechaliśmy z Markiem Słowikiem na mecz do Rzeszowa i staranował nas TIR. Samochód został „skasowany”, ale nam na szczęście nic poważnego się nie stało, dotarliśmy na mecz, który posędziowaliśmy. Były i oczywiście zabawne. W dawnych, zamierzcztych czasach, gdy Muszyna grała jeszcze w II lidze, sędziowaliśmy mecz razem z Kolegą (nie powiem z jakim, bo nie chcę żeby z niego też się śmiali). Po meczu zawodniczki AWF Warszawa zamknęły nas w kantorku („za karę”) bo przegrały mecz. Od tego zdarzenia zawsze sprawdzam, gdzie i czy w drzwiach znajdują się klucze.

Z każdego spotkania można wynieść jakąś naukę. Wiem, że oprócz sędziowania aktywnie działasz w swoim Związku.

Tak, nieprzerwanie od 1998 roku jestem członkiem Wydziału Sędziowskiego Lubuskiego Związku Piłki Siatkowej. Pełniłem różne funkcje od wiceprzewodniczącego Wydziału do członka komisji szkolenia (tę funkcję pełnię obecnie). Od 2016 roku jestem wiceprzewodniczącym Wydziału Dyscypliny Lubuskiego Związku Piłki Siatkowej oraz członkiem Wydziału Dyscypliny Polskiego Związku Piłki Siatkowej.

A prywatnie i zawodowo – bo ze sportem, poza sędziowaniem nie masz nic wspólnego?

Zgadza się. Mój zawód wyuczony i wykonywany to leśnik, dlatego Pan Adam Ryczek mówi na mnie „dyrektor lasów”, a Pan Władysław Pałaszewski – „gajowy”.

LOTTO EUROVOLLEY 2017:

JAK TO SIĘ ROBI W POLSCE?



Szymon
PINDRAL

Dostałem od Wojtka Maroszka propozycję, by zostać Referee Managerem na mistrzostwach Europy mężczyzn. Propozycja trochę wymuszona, bo w pierwszej kolejności tę funkcję miał pełnić Maciek Twardowski, ale dostał nominację na Mistrzostwa Świata U-19 w Bahrajnie. Ja, jak to powiedział Wojtek, byłem następnym w kolejce do tej funkcji, no to czemu nie, lubię nowe wyzwania.

Początek mistrzostw zbliżał się powoli, a wiedzy na temat zakresu obowiązków wciąż nie było. Wiadomym było, że ja będę w jednym miejscu, najprawdopodobniej w Krakowie, przez cały czas trwania turnieju. W pozostałych miastach funkcję Referee Managerów pełnili: Jarek Makowski w Szczecinie, Marcin Herbik w Gdańsku oraz Marek Lagierski w Katowicach. Miesiąc przed rozpoczęciem otrzymaliśmy pierwszy Biuletyn. Wiadomo było kto przyjeżdża z oficjeli, kto z delegatów sędziowskich, kto z sędziów i kto z PZPS-u za co odpowiada. Ale wciąż brakowało informacji gdzie i kiedy my Referee Managerowie mamy się pojawić i co należy do naszych obowiązków.

Tydzień przed rozpoczęciem postanowiłem wziąć sprawy w swoje ręce, umówiłem się na spotkanie z Zuzą Lekowską i wreszcie prawie wszystko było wiadomo. Prawie, bo CEV chciał bym pełnił swoją funkcję w Katowicach do końca grupowej i meczów barażowych, a następnie przeniósł się do Krakowa na półfinały i finały. Wspólnie z Wojtkiem ustaliliśmy, że logistycznie będzie lepiej, jak od początku do końca będę w Krakowie, wtedy

Marek Lagierski też będzie mógł być na miejscu. Dzięki negocjacjom Wojtka z Special Referee Commission CEV udało się taką zmianę zatwierdzić.

Nasza praca rozpoczynała się w dniu przyjazdu sędziów prowadzących turniej, czyli we wtorek 22 sierpnia. Do dyspozycji mieliśmy samochody z kierowcami, za których odpowiedzialni byli Bartek Baniak i Krzysiek Kobienia. To od nich wiedzieliśmy kto i kiedy pojedzie z nami na lotnisko odebrać sędziów.

Ja po swoich „krakowskich” sędziów musiałem pojechać na lotnisko Balice dwukrotnie. Po zakwaterowaniu w hotelu czas na lunch i chwile odpoczynku. Wieczorem odbyło się spotkanie sędziów z delegatem Zoricą Bjelic, która przekazała oczekiwania SRC CEV w stosunku do sędziów tego turnieju, krótka instrukcja systemu challenge oraz sprawy administracyjne i organizacyjne, za które ja zostałem odpowiedzialnym. Wspólna kolacja z pozostałymi oficjeli zakończyła pierwszy dzień, gdyż na kolejny zaplanowane były: testy ze znajomości przepisów gry, badania medyczne

(ciąg dalszy na kolejnej stronie)



sędziów oraz inspekcja hali Tauron Areny.

Od rana u sędziów wyczuwalny był stres związany z nadchodzącym testem. Zorica rozdała testy, a ja zagadywałem ją jak tylko mogłem, żeby ... sędziów odstresować :) Test zdali wszyscy. Badania medyczne to dla sędziów, szczególnie tych u schyłku kariery, nie lada wyzwanie, bo to i wzrok już nie sokoli, słuch przytępiały od gwizdka, ciśnienie falujące jak morze, za to waga stała, ale dlaczego taka wysoka. Każdy sobie tłumaczył odbiegający od wzorca wynik BMI, że urodził się za niski, no musi być to prawda, nie ma wyjścia. Widać było, że stres wśród sędziów zelżał, szczególnie po pochłanianych deserach przy obiedzie.

Inspekcja hali to formalność. Kraków gościł już tyle imprez siatkarskich, że organizacja i przygotowanie boiska były niemal perfekcyjne. Za to drobny problem pojawił się z challenge. Firma obsługująca była przekonana, że wystarczy to, co zapewniają w rozgrywkach PlusLigi, bo przecież to najlepszy system challenge na świecie. Owszem, może i najlepszy, ale musi być zgodny z regulaminem CEV, a różnice pomiędzy regulaminem CEV a PL różniły się znacznie. Na szczęście firma obsługująca system challenge stanęła na wysokości zadania i wszelkie niedociągnięcia usunęła wręcz na poczekaniu, za co trzeba pochylić czoła przed nimi.

Wieczorem wreszcie pierwsza integracja, wspólne wyjście na piwo, na Kazimierz i pierwsza okazja, żeby się wykazać. Niby nic, ale wrażenie musi pozostać. Po powrocie do hotelu sędziowie udali się na spoczynek, a tymczasem mnie wciąż czekała praca. Dostałem wytyczne od Zoricy dotyczące nominacji na kolejny dzień, musiałem powypełniać arkusze nominacji, wydrukować, zakopertować i poroznosić po pokojach sędziów, wsuwając koperty pod drzwi. Swoją pracę skończyłem około 1 w nocy.

Pierwszy dzień meczowy to dla sędziów już czas wyciszenia, ale nie dla mnie> Trzeba było dograć wyjazd sędziów i oficjeli na mecz, odebrać akredytacje, przejąć pod opiekę system Vokero, wydrukować listę sędziów liniowych oraz nominacje protokolan-
tów elektronicznych, zadbać o każdy szczegół, o który mógłby zapytać sędzia lub delegat sędziowski. A jeszcze okazało się, że spiker nie był zaznajomiony z protokołem meczowym, więc na szybko zapoznałem go z obowiązującym dokumentem i w trakcie prezentacji przedmeczowej służyłem mu jako sufler i dyrygent :) Pierwsze koty za płoty. Niestety po meczu okazało się, że dostaliśmy burę od ludzi z firmy Infront TV, która z ramienia CEV zarzą-
dzała czasem antenowym, że nastąpiło opóźnienie dwuminutowe w rozpoczęciu spotkania i jest to dla nich niedopuszczalna sytuacja. Trzeba było się poprawić. Niedociągnięcie zrzuciliśmy na barki pierwszego meczu i rzeczywiście od kolejnego opóźnienia już nie występowały.

Przed każdym pierwszym meczem w danym dniu odbywał się alicotest dla sędziów i tu znów sporo detali, nad którymi trzeba było zapanować: wydrukować formularz, wypełnić, dostarczyć lekarzowi na czas, zebrać grupę sędziów liniowych i protokolantów elektronicznych na czas w szatni sędziów.

Każdy dzień meczowy przeplatany był dniem wolnym. Chyba pierwszy raz w historii rozgrywek została zastosowana taka formuła. A jak dzień wolny, to wyzwanie dla Referee Managerów, bo dało się słyszeć pytania: „Szymon, co jutro będziemy robić ?”

I tak w Krakowie pierwszego wolnego dnia mieliśmy okazję zwiedzić Kopiec Kościuszki, zjeść dobry lunch w restauracji przy Błoniach. W kolejnym wolnym dniu zwiedziliśmy Wawel i Stare Miasto, a po południu wybraliśmy się na zakupy w Galerii Bonarka. Trzeci dzień wolny to wycieczka do Muzeum Getta i fabryki Schindlera. I tak skończyła się faza grupowa. Po niej swoje nominacje na turnieju kończył kol. Cor van Gompel z Holandii, który zdecydował, że będzie to dla niego ostatni turniej jako sędziego międzynarodowego. Na szybko trzeba było mu zorganizować prezent – taki tradycyjny typowo polski oraz piłkę z podpisami pozostałych sędziów i oficjeli tego turnieju. Po ostatnim meczu, który sędziował Cor, Zorica wręczyła mu prezent, kibice bili brawo, a TV pokazała migawkę z tej krótkiej chwili. Wyszło chyba na tyle fajnie, że Cor się popłakał. Widać było jego wielkie wzruszenie.

Kolejny wolny dzień związany był z relokacją sędziów. Część sędziów opuszczała już imprezę, kilku przenosiło się z Gdańska i Katowic. W międzyczasie dla sędziów i oficjeli zorganizowaliśmy wycieczkę do Muzeum Auschwitz w Oświęcimiu. Wieczorem wyszliśmy z sędziami na Stary Rynek.

Dzień przed meczami półfinałowymi i finałowymi odbył się w Krakowie Kongres CEV. Zjechało się mnóstwo oficjeli z całej Europy. Wieczorem wszyscy uczestnicy kongresu oraz sędziowie i oficjele tego turnieju zostali zaproszeni do kopalni soli w Wieliczce na uroczystą kolację. Było to nie lada wyzwanie organizacyjne, bo uczestniczyło w nim prawie 400 osób. W trakcie kolacji Zorica prosiła mnie bym, przy zachowaniu absolutnej tajemnicy przed sędziami, wypełnił dla niej formularz nominacji na mecze półfinałowe i wysłał je do zatwierdzenia do wiceprezydenta CEV pana Renato Areny mailem. Na jednym mailu się nie skończyło. Kilkakrotnie musiałem poprawiać formularze, bo okazało się, że jeszcze kilka osób (czyt. CEV VIP) chciało mieć wpływ na nominację sędziów na te najważniejsze mecze. Po powrocie z Wieliczki zakończyliśmy formalnie dokumenty związane z nominacjami sędziów około 3 w nocy.

Przed meczami o 3. miejsce i finałowym odbyło się w hotelu spotkanie polskich sędziów międzynarodowych oraz kandydatów na
(ciąg dalszy na kolejnej stronie)

sędziów międzynarodowych z szefem SRC CEV Luciano Gasparim i Zoricą Bjelic. Potem już był pośpiech, żeby zdążyć na mecze, a po spotkaniu o 3. miejsce uroczystość wręczenia upominków sędziom, którzy zakończyli karierę ze względu na wiek. Byli to: Dusan Hodon, Fabrizio Saltalippi i Andrey Zenowich.

Po meczu finałowym nastąpiło rozluźnienie, że wszystko się udało. Sędziowie zadowoleni, oficjele również. Kolacja miała charakter bardzo swobodny. Zakończyliśmy ją w lobby barze około 3 w nocy, a już o 5 musiałem wstać, żeby odprawić na lotnisko pierwszego sędziego. Dopiero około 12:30 w poniedziałek 4 września zakończyłem swoją pracę.

Spędziłem w Krakowie 13 dni, spotkałem wielu sędziów, z którymi nie będzie dane mi już sędziować, bo zakończyli karierę. Miałem możliwość współpracy z Zoricą Bjelic, Gyula Radi, Jarmo Salonenem. Poznałem szefa SRC Luciano Gaspariego. Czas poświęcony na pełnienie funkcji Referee Managera pozwolił

mi poznać jak wygląda organizacja tak dużej imprezy od środka. Widziałem ludzi z PZPS i Polskiej Siatkówki, którzy wiedzą kto i co ma robić. Są oczywiście firmy wspomagające, ale ogólne wrażenie mam takie, że jako Polska mamy już takie doświadczenie, że nie straszna nam żadna impreza siatkarska. Nasza praca Referee Managerów też miała swoją rolę. Pokazując najwyższe poświęcenie i profesjonalizm, staraliśmy się wyrzeć jak najlepsze wrażenie na oficjela. Mam wrażenie, że mieliśmy mały wkład do tego, że nominację na mecz finałowy jako sędzia pierwszy otrzymał Wojtek Maroszek.

Czy tak było, czy nie, mam poczucie dobrze wykonanej misji, jaka została mi powierzona. Dziękuję Jarkowi Makowskiemu, Marcinowi Herbiowskiemu i Markowi Lagierskiemu za ich pracę i poświęcenie. Oby tak dalej, a wrażenia po imprezach organizowanych w Polsce będą świadczyły na korzyść naszego środowiska siatkarskiego, w tym również sędziowskiego.

SZYMON PINDRAL



W ostatnim dniu Lotto Eurovolley Poland 2017, przed meczami o medale odbyło się spotkanie polskich sędziów międzynarodowych oraz kandydatów na sędziów międzynarodowych z szefostwem SRC CEV: Luciano Gasparim i Zoricą Bjelic.

Na zdjęciu (od lewej): Szymon Pindral, Wojciech Głód, Marcin Walerzak, Anna Niedbał, Joanna Speina, Katarzyna Sokół, Mateusz Broński, Radosław Kaczor, Agnieszka Michlic, Luciano Gaspari (Przewodniczący Komisji Sędziowskiej CEV), Maciej Twardowski, Zorica Bjelic (Wiceprzewodnicząca Komisji Sędziowskiej CEV), Piotr Król, Maciej Maciejewski, Magdalena Niewiarowska, Paweł Burkiewicz, Wojciech Maroszek
Autor zdjęcia: Dusan Hodon ;-)

MAREK MAGIERA

WIDZIANE Z TELEWIZYJNEGO OKIENKA

Presja...

Wystartowały nasze siatkarskie ligi, co oznacza nie mniej, nie więcej, że dla ludzi ze środowiska siatkarskiego czas znacznie płynąć jeszcze szybciej. Ale to dobrze. Lubimy to przecież wszyscy, to nie tylko nasza praca, sposób na życie, ale często, a może przede wszystkim pasja. Sobota, środa, niedziela, piątek, poniedziałek, zaraz dojdą mecze w europejskich pucharach, dojdzie więc też wtorek i czwartek. Siedem dni w tygodniu...

Podczas wyjazdowych meczów często rozmawiam z zawodnikami na temat częstotliwości ich występów. Jest grupa, która lubi grę co trzy, cztery dni. Jest też grupa, i to chyba jednak minimalnie większa, która wolałaby zagrać raz w tygodniu, mając kilka dni na przygotowanie się do meczu, ale też odpoczynek po nim. Nie chodzi o odpoczynek fizyczny, ile psychiczny. Kiedyś usłyszałem, że gdy grasz o najwyższe stawki, to nieraz głowa boli bardziej niż mięśnie nóg, czy rąk, a wszystko dlatego, że rywalizacji na najwyższym poziomie, oprócz dużych emocji, towarzyszą też inne dodatkowe aspekty i niekoniecznie chodzi tu o kolor medali. Słowem - presja.

I o tym chciałem dzisiaj napisać dwa słowa. O presji. Nie będę wcale ukrywał, że zachęciły mnie do tego, znowu, wydarzenia z piłkarskich boisk, albo raczej z parkingu przy jednym ze stadionów. Wszyscy wiedzą o co chodzi.

Dwa tygodnie temu piłkarze Legii po powrocie do Warszawy po przegranym meczu w Poznaniu z Lechem - podobno - zostali zaatakowani i pobici na parkingu przez własnych kibiców. Celowo używam słowa "podobno", bo choć incydent opisały poważne media (ze szczegółami), to tak naprawdę sprawy... nie ma, bo żaden z pokrzywdzonych nie zgłosił problemu organom ścigania, a klub wydał lakoniczne oświadczenie z którego wynika, że w sumie, to nic wielkiego się nie stało. Przyznam szczerze, że jak przeczytałem tego gniota, to aż usiadłem z wrażenia, bo to całe oświadczenie zabrzmiało jak jakiś ponury żart, albo nawet ewidentne przyzwolenie do podobnych zachowań.

I tutaj pojawia się wspomniana wcześniej presja. Jak zawodowy sportowiec ma się przygotować do kolejnego meczu, mając pełną świadomość, że kibole po kolejnej porażce znów mogą pojawić się na parkingu, a klub wydając oświadczenie nie stawia się murem za swoimi zawodnikami (pracownikami)? Nie wiem, przepraszam, ale nie potrafię sobie wyobrazić sytuacji, że po skomentowanym przez siebie meczu, pod siedzibę mojej stacji przychodzi grupa kibiców niezadowolona z komentarza, jeden z nich wali mnie z liścia w twarz, a inny mówi, że jeżeli w następnym meczu nie skomentuję meczu tak jak oni chcą, to wrócę tu jeszcze raz i "rozmowa" będzie jeszcze mniej przyjemna. Litości!



Ciekawy byłem jak po tych wydarzeniach zagrają Legioniści w kolejnym spotkaniu. Obejrzałem sobie cały mecz od deski do deski. I co? Nic. Zagrali tak jak dotąd, ani lepiej, ani gorzej. Najważniejsze dla nich, że wygrali 1:0.

I teraz druga rzecz, bo z presją walczą nie tylko zawodnicy, ale też sędziowie, bo często od ich decyzji zależą losy spotkania. Jedni i drudzy arbitrzy korzystają z systemu wideoweryfikacji, między innymi po to, aby zdjąć z nich presję przy podejmowaniu najtrudniejszych decyzji. Ten siatkarski challenge jest stosunkowo czytelny pod warunkiem, że obsługują go sędziowie mający z nim styczność na co dzień. Ten piłkarski dla mnie jest jakiś taki... dziwny, bo może być użyty do analizy spornej sytuacji, ale wcale nie musi. Wspomniany mecz Legii. Wrzutka w pole karne, strzał głową, piłka trafia w rękę obrońcy, gwizdek milczy, milczy też system wideoweryfikacji, który nie zgłasza problemu (mecz w samochodzie ogląda arbiter, który ma obowiązek zasygnalizować głównemu sędziemu faul). Tę sytuację obronić można tylko awarią łączności między sędziami, bo niczym innym się nie da. Pozostaje pytanie, czy po tej sytuacji, presja wywierana na sędziego jeszcze nie wzrosła?

Pozdrawiam Was serdecznie!

MAREK MAGIERA

Spotkanie młodych i utalentowanych w Słowenii

Bled jest miejscem, które będąc w Słowenii po prostu zwiedzić należy. Z żadnego miejsca w kraju nie jest za daleko lub nie po drodze. A jednocześnie zdjęcie kościoła na wyspie pośrodku górskiego jeziora można znaleźć w każdym przewodniku, folderze, czy stronie internetowej poświęconej Słowenii.

Bled i jego okolica dzięki swojemu naturalnemu pięknu jest jednym z najbardziej urokliwych miejsc wypoczynkowych w Alpach. Charakteryzuje się leczniczym klimatem umiarkowanym oraz termalną wodą źródłaną. Szczyty Jelovice, Pokljuka, Alp Julijskich i Karavank chronią miasteczko przed chłodnymi frontami północnymi, a odbijając się w gładzi jeziora zapewniają spokojny, przepiękny widok. Dzięki gejzerom wód termalnych w dnie jeziora ma ono najdłuższy sezon kąpielowy wśród alpejskich jezior. Jego charakterystyczny krajobraz z zamkiem, jeziorem oraz wysepką sprawiają, że jest znany i rozpoznawany prawie na całym świecie. Naturalne piękno, ciekawa historia, położenie na południu Alp sprawiają, że Bled stworzony został dla turystyki, ale nie tylko...

W tym właśnie urokliwym miejscu w dniach 13 – 15 października Komisja Sędziowska Europejskiej Federacji Siatkówki (ERC CEV) zorganizowała pierwsze seminarium dla 20 młodych i utalentowanych sędziów międzynarodowych (Young & Talented), w którym miałam niezwykłą przyjemność uczestniczyć.

Oprócz mnie w spotkaniu udział wzięli inni europejscy sędziowie: Atanas Varbanov (BUL), Rebecca Rafn Hagen (DEN), Maria de las Olas Rodriguez Machin (ESP), Risto Strandson (EST), Lutz Steinmetz (GER), Vasileios Vasiliadis (GRE), Miklos Horvath (HUN), Yael Dotan (ISR), Mauro Carlo Goitre (ITA), Iulia



W słoweńskiej miejscowości Bled, w dniach 13 – 15 października Komisja Sędziowska Europejskiej Federacji Siatkówki (ERC CEV) zorganizowała pierwsze seminarium dla 20 młodych i utalentowanych sędziów międzynarodowych (Young & Talented).

Mardar (MDA), Slobodan Kovacevic (MNE), Daniël Jettkandt (NED), Pedro Lopes Pinto (POR), Ivan Chumak (RUS), Gregor Novak (SLO), Jovan Jovanovic (SRB), Lukas Kralovic (SVK) and Erol Akbulut (TUR) oraz drugi Polak reprezentujący Anglię - Sebastian Widlarz, który kazał przekazać wszystkim przyjaciółom z Polski serdeczne pozdrowienia, co w tym momencie czynię ;)

Taka ciekawostka - wśród tej grupy znalazło się 5 sędziów, z którymi uczestniczyłam w kursie w Turcji w 2015 roku. Minęło już ponad 2 lata a każdy z nas miał wrażenie, że dopiero kilka tygodni. Tematów do rozmów nie było końca a i powróciły wspomnienia mile spędzonego czasu :)

Seminarium prowadzone było przez Przewodniczącego ERC – Luciano Gaspariego oraz Sekretarza ERC – Zoricę Bjelic, a także Zorana Nikolovskiego – Przewodniczącego Komisji Medycznej CEV oraz trzech elitarnych sędziów międzynarodowych: Susanę Maria Rodriguez Jativa z Hiszpanii, Fabrizio Pasqualiego z Włoch i Vladimira Simonovica z Serbii.

Głównym celem tego seminarium była możliwość spotkania z bardziej doświadczonymi na arenie międzynarodowej sędziami, wymiana doświadczeń, a także zapoznanie się z nową filozofią i zmianami wdrażanymi przez nową komisję sędziowską CEV.

Zaproszeni goście wygłosili swoje prezentacje dotyczące następujących zagadnień:

- czym jest stres, jak nim zarządzać i jakie są możliwe techniki relaksacyjne do zastosowania zarówno przed meczem, jak i w jego trakcie
- nowoczesne technologie w siatkówce i ich zastosowanie podczas meczu
- jak dobrze przygotować się do meczu
- obowiązki sędziego drugiego oraz obsługa systemu challenge na zawodach światowych
- sędziowanie na wysokim szczeblu (umiejętności techniczne i komunikacyjne)

(ciąg dalszy na kolejnej str.)

Seminarium miało formę prezentacji omawianych przez zaproszonych gości, które były przez nas dyskutowane w mniejszych grupach, a następnie efekty naszych ustaleń były prezentowane na forum, co generowało kolejną dyskusję. Wszyscy uczestnicy z dużym entuzjazmem i zaangażowaniem podchodzili do każdego z warsztatów, prezentując niekiedy odmienne pomysły, stanowiska czy też własne doświadczenia. I o to właśnie chodziło organizatorom tego seminarium - by dzielić się wiedzą i doświadczeniem a nie otrzymać gotową receptę na każdy problem czy też zagadnienie. Obejrzelśmy także kilka interesujących materiałów wideo dotyczących radzenia sobie ze stresem oraz różnych ciekawych sytuacji meczowych.



Słowenia to również piękne krajobrazy



**„Polskie” spotkanie w Słowenii -
Magda Niewiarowska i Sebastain Widlarz**

Oczywiście najwięcej ciekawostek usłyszeliśmy podczas rozmów kularowych w trakcie posiłków, wspólnych spacerów czy też wieczornych wypadów do miasta. Myślę, że każdy z nas znalazł coś nowego, interesującego dla siebie, wiedzę lub techniki, które mogą pomóc w przyszłości doskonalić nasz warsztat sędziowski. W następnym numerze podzielę się z Wami wszystkimi merytorycznymi zagadnieniami z tego seminarium.

Pomimo napiętej agendy spotkania, udało nam się znaleźć czas wspólny spacer i podziwianie naprawdę urokliwej miejscowości. Jeśli będziecie mieć okazję polecam odwiedzenie tego miejsca.

MAGDALENA NIEWIAROWSKA



**W grupie „młodych i utalentowanych” znalazło się
5 sędziów, z którymi Magda Niewiarowska uczestniczyła
w kursie dla kandydatów na sędziego
międzynarodowego w Turcji w 2015 roku.**

TEST Z PROTOKOŁOWANIA

Sprostowanie

Szanowne Koleżanki i szanowni Koledzy.

W poprzednim numerze Biuletynu podane zostały rozwiązania do testu z protokołu. Wkradło się w nie kilka błędów, a właściwie braków. W tym miejscu chciałabym bardzo serdecznie podziękować kolegom z mojego województwa za czujność i zwrócenie uwagi na błędy. Jak widać polskie czuwa ;)

Poniżej poprawione wpisy:

W secie 1. w rubryce punkty dla zespołu A przed cofaniem punktów skreślenie było zrobione tylko do punktu 15, a nie do 18.

W zespole B powrotne zmiany zawodników 2:9 miały miejsce przy wyniku 20:24, a nie przy 21:24.

S	START	TEAM	GOŚCIE	POINTS	TEAM	GOSPODARZE	END	POINTS										
	18:00	ZESPÓŁ			ZESPÓŁ				18:24	KONIEC	PUNKTY							
E	I	II	III	IV	V	VI	1	II	III	IV	V	VI	1	II	III	IV	V	VI
	1	2	3	8	5	6	14	2	3	5	6	7	14	2	3	5	6	7
T	10				9			19:18	0:0	19:18								
	21:20					11:15		20:24	21:24	20:24								
1	X	5	5	7	9	5	11	5	12	5	5	7	5	9	5	11	5	12
	3	7	3	7	3	7	3	7	3	7	3	7	3	7	3	7	3	7
	4	8	4	8	4	8	4	8	4	8	4	8	4	8	4	8	4	8
	11:11							12:19										
	15:18							19:19										

W przypadku seta 5 brakowało w rubryce „T” dla zespołu B stanu przy jakim trener poprosił o przerwę dla odpoczynku (10:14).

S	START	TEAM	POINTS	TEAM	POINTS	TEAM	POINTS AT CHANGE	POINTS										
	18:27	ZESPÓŁ		ZESPÓŁ		18:45			KONIEC	PUNKTY PRZY ZMIANIE	PUNKTY							
E	I	II	III	IV	V	VI	1	II	III	IV	V	VI	1	II	III	IV	V	VI
	1	2	3	8	5	6	14	2	4	5	6	7	1	2	3	8	5	6
T																		
5	X	4	3	3	3	3	5	6	8	10	14	17	5	6	8	10	14	17
	0:3																	
	10:14							10:14										
	0:3																	

PATRYCJA CHUDY

SPRAWIEDLIWI na szklanym ekranie

POLSAT
SPORT HD

3.11.2017, 18:00, PLUSLIGA

Trefl Gdańsk - Espadon Szczecin

S1: NIEWIAROWSKA Magdalena S2: JANIK Tomasz

4.11.2017, 14:45, PLUSLIGA

Asseco Resovia Rzeszów - Indykpol AZS Olsztyn

S1: LITWIN Jacek S2: BURKIEWICZ Paweł

5.11.2017, 14:45, LIGA SIATKÓWKI KOBIET

Polski Cukier Muszynianka - POLI Budowlani Toruń

S1: BANIAK Bartłomiej S2: SZYDELKO Aleksandra

5.11.2017, 20:00, LIGA SIATKÓWKI KOBIET

BKS Profi Credit Bielsko Biala - Impel Wrocław

S1: JAŹDŹEWSKI Sławomir S2: BEN Mirosław
KW: STRZYŁAK Sylwester

6.11.2017, 18:00, PLUSLIGA

Aluron Virtu Warta Zawiercie - Cerrad Czarni Radom

S1: HEYDUCKI Marek S2: MICHLIC Agnieszka

10.11.2017, 18:00, PLUSLIGA

Cuprum Lubin - Asseco Resovia Rzeszów

S1: MACIEJEWSKI Maciej S2: MAKOWSKI Jarosław

12.11.2017, 14:45, PLUSLIGA

Łuczniczka Bydgoszcz - Aluron Virtu Warta Zawiercie

S1: IGNATOWICZ Paweł S2: GOŁĄBEK Sławomir
KW: STRZYŁAK Sylwester

12.11.2017, 20:00, LIGA SIATKÓWKI KOBIET

Impel Wrocław - KSZO Ostrowiec Św.

S1: CYRAN Janusz S2: SIKORA Bogumił
KW: JACYNA Grzegorz

13.11.2017, 18:00, LIGA SIATKÓWKI KOBIET

Polski Cukier Muszynianka - Trefl Proxima Kraków

S1: JANUSZ Grzegorz S2: LIC Damian
KW: LEMEK Andrzej

15.11.2017, 18:00, LIGA SIATKÓWKI KOBIET

Developres SkyRes Rzeszów - Grot Budowlani Łódź

S1: BUDZIK Marek S2: SOKÓŁ Katarzyna
KW: DUDEK Piotr

15.11.2017, 20:30, PLUSLIGA

PGE Skra Bełchatów - Aluron Virtu Warta Zawiercie

S1: HERBIK Marcin S2: JANIK Tomasz

17.11.2017, 18:00, PLUSLIGA

BBTS Bielsko-Biala - Espadon Szczecin

S1: GADZINA Mariusz S2: FLIS Tomasz
KW: MATUSIAK Cezary



**SĘDZIOWIE
PZPS**

**www.Sedziowie.PZPS.pl
Facebook.com/SedziowieSiatkowki**

UWAGA!

**Jeśli chcesz dołączyć do zespołu odpowiedzialnego
za wydawanie naszego Biuletynu, napisz na adres:
sedziowie@pzps.pl**

Czekamy na wszystkich chętnych do pracy przy kolejnych numerach!